

Naturalistyczny sceptycyzm René Descartes'a

Wstęp

W swym sceptycyzmie metodycznym, nawiązującym do pomysłu św. Agustyna, René Descartes realizuje ideę wskazania niepowątpiewalnego początku filozofii. Związane to jest z programem zbudowania gmachu wiedzy (*mathesis universalis*) na trwałym fundamencie, na swoistym aksjomacie, w który nie będzie już można wątpić. Oczywiście tego aksjomatu ma być gwarantem prawdziwości tego, co zostanie na nim nadbudowane. Pomysł ten to jeden z najznakomitszych projektów fundamentalistycznej filozofii. Kartezjusz sądzi, że udaje mu się odkryć ów aksjomat zaczynający się od słowa *cogito*. Dokonuje tego, obierając – inaczej niż jego poprzednik św. Augustyn – drogę naturalizmu.

1. Kartezjański naturalizm

Wbrew pozorom filozofia Kartezjusza, przede wszystkim w warstwie sceptycznej, jest odmianą filozofii naturalistycznej. Widać to wyraźnie w teorii *lumene naturale*. Jest to – w jego pojęciu – światło, ale nie supranaturalne czy w jakikolwiek sposób nadnaturalne, lecz w pełni naturalne światło rozumu. I choć może być ono traktowane jako dar Boga, to nie jest to spirytualistyczna iluminacja.

Inaczej rzecz ujmując, można rzec, że w doktrynie Kartezjusza nie ma sprzeczności czy jakiegoś napięcia między nadnaturalizmem a naturalizmem (ściślej: pewną jego wersją). Wyłom taki zawdzięczamy z jednej strony idealistom (głównie niemieckim), a z drugiej – pozytywistom (o różnorodnej proveniencji). Niebagatelną rolę odgrywają w tym procesie myśliciele oświecenia, którzy odchodzą od średnio-wiecznego realizmu i nadnaturalizmu, podążając w stronę ateistycznego naturalizmu. Kartezjusz jednak łączy naturalizm z teizmem. Nie jest to wyjątek w filozofii. Podobnego zabiegu dokonują m.in. Henri Bergson i Teilhard de Chardain.

2. Sceptycyzm metodyczny i zastrzeżenia pod jego adresem

Krytycy filozofii Kartezjusza na różne sposoby starają się wykazać, że wbrew pozorom nie udaje mu się odkryć punktu archimedesowego. Ostrze tej krytyki nie zawsze dosięga istoty zagadnienia. Może bowiem się wydawać, że choć rozwiązanie Kartezjusza jest nietrafne, to sam problem pozostaje wciąż aktualny. Głębsza krytyka zmierza do wykazania, że projekty fundamentalistyczne, których celem jest wskazanie absolutnego, tzn. pewnego ponad wszelką wątpliwość początku filozofii,

są skazane na niepowodzenie. Aby się przekonać o tym, jak jest w rzeczywistości, przyjrzyjmy się elementom Kartezjańskiego sceptycyzmu metodycznego, gdyż w nim tkwi źródło niepowodzenia zadania, jakie stawia sobie Kartezjusz oraz – podzielający jego podejście – fundamentaliści.

W pierwszej medytacji Kartezjusza czytamy: „Lecz ponieważ już sam rozum radzi, by nie mniej ostrożnie *powstrzymać się*¹ od uznania tych rzeczy, które są niezupełnie pewne i niewątpliwe, jak od oczywście fałszywych², zatem wystarczy *do odrzucenia* wszystkich, jeśli w każdej znajdę jakąś rację do wątpienia”³.

Zatem wedle Kartezjusza należy nie tylko powstrzymać się od uznawania sądów, które są wątpliwe, ale należy je nawet odrzucić. Wobec powyższego stawia się Kartezjuszowi zarzut, iż popełnia on błąd logiczny, mianowicie *petitio principii*⁴. Albowiem:

- (1) jeżeli odrzucamy sąd p (który jest niepewny),
- (2) to tym samym przyjmujemy sąd $\sim p$,
- (3) bowiem zgodnie z zasadą wyłączonego środka: $p \vee \sim p$,
- (4) ale sąd $\sim p$ jest również niepewny, jeśli jednak nie przyjmiemy i tego sądu ($\sim p$), to – jak się zdaje – zostanie w jakiejś mierze zakwestionowane prawo wyłączonego środka (możliwe jednak, że mamy w tym miejscu przyjętą *implicite* sceptyczną zasadę *izostenii*).

Można wprawdzie zapytać, czy sąd $\sim p$ jest również niepewny, ale okazuje się, że z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia. Rozważmy dwa sądy:

- (a) Ziemia jest kulista.
- (b) Nieprawda, że Ziemia jest kulista.

Na pierwszy rzut oka ów drugi sąd zdaje się niczego nie orzekać w sposób pozytywny, lecz jest jedynie zaprzeczeniem pierwszego. Może się wobec tego wydawać, że sąd ten nie niesie ze sobą żadnych treści pozytywnych poza *wykluczeniem* sądu pierwszego, ale właśnie dlatego sąd $\sim p$ jest równie niepewny co sąd p , gdyż zawiera w sobie ten pozytywny element. Z tego też powodu sąd $\sim p$ musi – zgodnie z przyjętymi przez Kartezjusza dyrektywami metodologicznymi – zostać *zakwestionowany*, stając się przedmiotem Kartezjańskiego wątpienia.

Wobec powyższego trudno oprzeć się wrażeniu, że Kartezjusz nie stosuje zasady wyłączonego środka. Ale czy rzeczywiście? Można by zaproponować inną interpretację Kartezjańskiej strategii. Otóż Kartezjusz nie odrzuca owej zasady, lecz jedynie jest konsekwentny w stosowaniu swego sceptycyzmu metodycznego i dlatego nie może, odrzuciwszy jeden z członów alternatywy, przyjąć drugi. Kartezjusz właśnie po to powołuje do życia swój nietypowy sceptycyzm normatywny, aby zakwestio-

¹ Podkreślenia – itałiką – w cytatach są moje.

² „Oczywiście fałszywych” – w tekście francuskim: „tych, które wydają się nam oczywście fałszywe” (przypis tłumacza, zob. R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii wraz z Zarzutami uczonych mężów i Odpowiedziami autora* oraz *Rozmowa z Burmanem*, Warszawa 1958, t. 1, s. 21).

³ Tamże.

⁴ Na możliwość sformułowania takiej obiekcji zwrócił mi uwagę Włodzimierz Galewicz.

nować oba człony alternatywy. Przypomnijmy, że sceptycyzm Kartezjusza tym różni się od sceptycyzmu klasycznego (starożytnego), że – jak określa ów sceptycyzm Izydora Dąbska – jest to sceptycyzm normatywny niewłaściwy⁵. Niewłaściwy, bowiem nie postuluje przyjęcia zasady *epoche* jako konsekwencji sceptycyzmu teoretycznego (na który składają się m.in. sceptyczne tropy), lecz zmierza do podważenia zarówno sceptycyzmu teoretycznego, jak też sceptycyzmu normatywnego (z zasadą *epoche*), będącego jego konsekwencją.

Można zatem powiedzieć, że sceptycyzm metodyczny stoi ponad zasadą wyłączonego środka. Albowiem wątpiący Kartezjusz nie poddaje wątpieniu jedynie „treści jednostkowych”, lecz obejmuje swym wątpieniem także pewne ogólne zasady logiczne. Gdyby przyjął on prawomocność niektórych zasad logicznych, to byłyby one tym samym wcześniejsze od zasady *cogito*, która – jako aksjomat – nie ma (wedle Kartezjusza) założeń i dlatego można o niej powiedzieć, że w systemie Kartezjusza występuje jako twierdzenie o numerze pierwszym.

3. Zarzut *petitio principii* i pytanie o status logiki w sceptycyzmie metodycznym

Dochodząc do *cogito*, nie może zatem Kartezjusz posługiwać się logiką klasyczną (choć zdaniem krytyków nią właśnie się posługuje)⁶. Musiałby bowiem wpierv ją uzasadnić. Czy zatem posługuje się jakąś inną logiką – nieokreśloną bliżej, tzn. nieprzedstawioną w postaci systemu – wrodzoną, czyli naturalną? Nawet jeśli taka jest intencja Kartezjusza, to z punktu widzenia krytyków Kartezjańskiej strategii i tak ma to formę założenia, chociaż tylko *implicite*. Nie byłoby zatem *cogito* poznaniem bezzalożeniowym.

Należy, wobec powyższego, postawić Kartezjuszowi takie oto pytanie: czy wchodząc na ścieżkę sceptycyzmu metodycznego, przyjmuje on pewne zasady logiki. Jeżeli tak, to jak się zdaje, przeczy sam sobie (przyjmując założenia, na których opiera swą zasadę *cogito*), a tym samym popełnia błąd *petitio principii*; jeśli zaś nie, to mamy tu bardzo interesujące zjawisko. Otóż mamy do czynienia z założeniem istnienia pewnej logiki wrodzonej (naturalnej). Kwestią dyskusyjną jest jej status ontyczny. W szczególności należy zapytać, czy można ową logikę w trakcie rozumowania (dochodzenia do *cogito*) przekształcać – czy jest ona plastyczna. W takim wypadku można by powiedzieć, że jej prawa nie są określone, tzn. nie obowiązują w sposób absolutny, są zmienne. Kryje się jednak za tym idea pewnego porządku,

⁵ I. Dąbska, *O rodzajach sceptycyzmu*, w: tejsze, *Sceptycyzm francuski XVI i XVII wieku*, Łódź 1958, s. 7-11.

⁶ Krytycy przedstawiają Kartezjańskie *cogito* jako wynik rozumowania dedukcyjnego opartego na *modus ponens*. Zob. J. Łukasiewicz, *Kartezjusz*, „Kwartalnik Filozoficzny” t. 15 (1938), z. 2, s. 126; H. Schotz, *Über das Cogito ergo sum*, „Kant-Studien” r. 36 (1931), z. 1, s. 126 i n.; T. Czeżowski, *Metodologiczne postulaty Descartes’a*, „Przegląd Filozoficzny” r. 40 (1937), z. 2, s. 112.

odnosząca się do całej rzeczywistości. Logika ta – pomimo swej plastyczności – nie byłaby czymś dowolnym, albowiem w gruncie rzeczy cały świat należałoby pojmować jako ufundowany na racjonalnym fundamencie. W logice tej dawałby o sobie znać podmiotowi odkrywający swe istnienie, kosmiczny *Logos* (albo Heglowski Duch Absolutny).

Wróćmy jednak do obiekcji formułowanej przez krytyków Kartezjańskiego pomysłu. Otóż wydaje się, że Kartezjusz mimo wszystko stosuje logikę klasyczną. Ma bowiem przed oczyma swój cel. Nie prowadzi on nas tą drogą, którą sam wcześniej podążał. Nie odtwarza jej wiernie. Opisuje jakąś inną sytuację od tej, która mu się przydarzyła, gdy odkrył *cogito*. Jest to zatem rekonstrukcja logiczna, a nie historyczna, wskazująca jednocześnie na to, jak należy dojść do *cogito*, a nie jak doszedł doń Kartezjusz. Można więc zapytać, czy oprócz logiki nie stosuje tu Kartezjusz jakiejś innej metody od tej, którą sam zaleca. Albo inaczej rzecz ujmując, zapytać można, czy jest to wierny „przekład” postępowania Kartezjusza, czy może jednak czegoś on nie gubi, przechodząc z porządku historycznego (czasowego) do logicznego.

4. Miejsce języka w sceptycyzmie metodycznym

Można zatem powiedzieć, że Kartezjusz – wbrew temu, co twierdzi – nie wątpi we wszystko. W szczególności nie poddaje w wątpliwość języka. Swoje wątplenie przeprowadza na terenie języka i to całkiem wyraźnie określonego albo przynajmniej danego w ten sposób. Kartezjusz nie mówi zatem nic o swej filozofii języka, narażając się na zarzut dogmatyzmu (pejoratywnie rozumianego, a więc różniącego się od fundamentalizmu epistemologicznego).

Wątplenie Kartezjusza porusza się po powierzchni tego, w co można by wątpić. Sfera wątplenia ujawniona przez Kartezjusza w jego rekonstrukcji to sfera *A*, ale istnieje jeszcze inna sfera, nieujawniona (a może nawet nieodkryta), sfera *B* mogąca się stać przedmiotem wątplenia. Jest to sfera różnorodnych założeń nieujawnionych, niewyeksplikowanych, a może nawet nieuświadomionych przez Kartezjusza. To, co wchodzi w zakres sfery *B*, ma fundamentalne znaczenie dla całego procesu poznawczego. Przy okazji można zapytać, czy istnieje „dolna granica” – niejako poniżej sfery *B*, ale na to pytanie trudno odpowiedzieć, a Kartezjusz w ogóle go nie stawia.

Wystarczy, aby choć jeden element należał do sfery *B*, by cała konstrukcja Kartezjusza została zakwestionowana. Zasada *cogito* nie ma magicznej mocy sprawczej, konstytuującej absolutny początek filozofii. Jesteśmy uwikłani w ogromny, nierozszyfrowany i do końca niepoznany kontekst myślowy. Składają się nań jeszcze inne czynniki, które można wyrazić za pomocą takich pojęć jak: kultura, kolektyw myślowy, paradygmat, tradycja badawcza, *background knowledge* (wiedza tła), *tacit knowledge* (wiedza milcząca), siatka pojęciowa (rozumiana po Kantowsku jako aprioryczny warunek poznania). Wskazując na takie obszary, nie musimy opowiadać się po stronie mocnej tezy socjologii wiedzy, a tym bardziej relatywizmu. Dokonujemy jedynie głębszej analizy czynników apriorycznych, co przecież jest zgodne z ideą natywizmu. Od wymienionych czynników nie da się abstrahować, bo

nie ma dokąd. Poznanie jest procesem bez absolutnego początku – o tym przekonuje nas np. Charles Sanders Peirce w swej krytyce sceptycyzmu metodycznego czy też Karl Raimund Popper, obalając neopozytywizm Koła Wiedeńskiego.

Kartezjusz, podejmując kwestię absolutnego początku filozofii, jest przekonany, że udaje mu się odkryć punkt archimedesowy. Wydaje się jednak, że odkrywa on dopiero wierzchołek „góry lodowej”, nieświadom tego, że coś się pod nią kryje (sfera *B*). Są to wszystkie *implicite* przyjęte założenia, których nie może on nie przyjąć. Tak więc poruszając się w sferze *A* i odrzucając stanowczo sąd *p*, nie unika konsekwencji z tym związanych – popełnia błąd *petitio principii*. Czy jednak, gdyby operował w sferze *B*, mógłby odrzucić sąd *p* i uniknąć tych konsekwencji? Musiałby poddać wątpieniu m.in. pewne zasady logicznego myślenia. A te – jak przekonuje inny natywiata Immanuel Kant – są punktem, od którego nie da się abstrahować. Konstituują one wszelkie myślenie, same nie będąc do pomyślenia (czy raczej wymyślenia).

Zakończenie

Na koniec można zapytać, gdzie byłby Kartezjusz, gdyby poddał wątpieniu owe zasady logiczne, język, tradycję i wszystko to, co wchodzi w zakres sfery *B*. Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Wydaje się zresztą, że jest ono źle postawione. Albowiem – jak się zdaje – nie sposób wątpić w *B* i formułować pozytywną doktrynę takiego wątpienia w *B*.

A może w takim razie udałoby się odpowiednio rozszerzać sferę *A* i dojść do samego dna sfery *B*? Ale jak? Platon uważa, iż analogiczne postępowanie (ale „w górę”, powyżej świata idei) jest możliwe, ale choć prowadzi do najdoskonalszego poznania (*noesis*) pierwszych zasad (*archai*), jest ono niedyskurywne. Wydaje się więc, że na obydwu biegunach (absolutnego wątpienia oraz poznania) kryje się jakaś tajemnica. Łatwo w obliczu takiego przedstawienia sprawy popaść w mistycyzm lub irracjonalizm i twierdzić, że o tym, o czym nie udaje się mówić, należy milczeć.

Pomijając wszystkie obiekcje, jakie można sformułować wobec Kartezjańskiego projektu, należy podkreślić, że autor *Rozprawy o metodzie* odchodzi od irracjonalistycznie zorientowanej filozofii św. Augustyna. Dla Kartezjusza właściwy dyskurs filozoficzny – odkrywający zasadę *cogito* – ogranicza się do naturalistycznie pojętych władz poznawczych. W całej tej konstrukcji interesujące jest m.in. to, że Kartezjusz łączy podejście naturalistyczne z teizmem. Nie jest to radykalny naturalizm (materialistyczny czy ateistyczny), ale mamy tu mimo wszystko do czynienia z naturalizmem. Czy może być inaczej? Wszak Kartezjusz wciela się w rolę sceptyka. A czy sceptyk może nie sympatyzować z naturalizmem? Pytanie to prowadzić może do namysłu nad relacją między sceptycyzmem a naturalizmem, które to jednak ze względu na swą wagę odłożymy na inną okazję.

Summary

The Naturalistic Skepticism of René Descartes

In this paper we analyse Descartes' methodological scepticism. We consider whether this scepticism is well grounded. In our opinion Descartes accepts some premises which are not proved in any way. For example he uses some parts of classical logic, especially the law of excluded middle. This law, and other elements used in methodological scepticism, are not the subject of any consideration. They take part in methodological scepticism but are not the subject of any doubt. If we agree with such objection Descartes' procedure occurred to be dogmatic. In our consideration we also try to show that Descartes' scepticism is founded on a kind of naturalism. It is important that in his strategy french philosopher do not use irrationalistic elements which we can find in saint Augustin doctrine.

Bibliografia

- Czeżowski T., *Metodologiczne postulaty Descartes'a*, „Przegląd Filozoficzny” r. 40 (1937), z. 2.
- Dąbbska I., *Sceptycyzm francuski XVI i XVII wieku*, Łódź 1958.
- Descartes R. (Kartezjusz), *Medytacje o pierwszej filozofii wraz z Zarzutami uczonych mężów i Odpowiedziami autora oraz Rozmowa z Burmanem*, t. 1-2, Warszawa 1958.
- Łukasiewicz J., *Kartezjusz*, „Kwartalnik Filozoficzny” t. 15 (1938), z. 2.
- Schotz H., *Über das Cogito ergo sum*, „Kant-Studien” r. 36 (1931), z. 1.